

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 5. II. 1981 r.

KOMPROMIS?

Rozwój wydarzeń w ubiegłym tygodniu zmierzał, zdawałoby się, nieuchronnie, ku wybuchowi, znacznie bardziej groźniejszemu w skutkach, aniżeli sierpniowy protest. Rozmowy, przeprowadzone przez Rząd i Krajową Komisję Porozumiewawczą, zapobiegły wytworzeniu się sytuacji krytycznej. Ich wyniki jednak, czego dowodzi oświadczenie odczytane 1 lutego w dzienniku telewizyjnym przez rzecznika prasowego „Solidarności”, nie stanowią gwarancji dla jej pełnej stabilizacji. W chwili obecnej dla obydwu stron sprawą najistotniejszą jest systematyczne podtrzymywanie dialogu. Dialog ten możliwy jest jednak tylko w wypadku jego zgodności z oczekiwaniami i potrzebami społeczeństwa, najpełniej, jak do tej pory, odzwierciedlonymi w tekstach sierpniowych i wrześniowych porozumień.

„Solidarność”, w pełni zdając sobie sprawę z gospodarczych i społecznych realiów obecnego okresu, odczuwała wyznaczony na dzień 3 lutego powszechny strajk ostrzegawczy. W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie wygasły jednak wszystkie ogniska lokalnych niepokojów. Sprawy, budzące zrozumiały niepokój i rozgoryczenie lokalnych ogniw naszego związku, muszą zostać, i to możliwie szybko, ostatecznie rozstrzygnięte. Ich rozstrzygnięcie zaś to nie innego jak radykalne usunięcie przyczyn tych niepokojów. Zainteresowane tym winny być przede wszystkim władze, doświadczenie u czy jednak, iż niechętnie dostrzegają one uchybienia / co w lokalnej skali jest szczególnie jaskrawo widoczne / przez nie same sprokutowane. Tendencji tej, obecnej z różnym nasileniem w każdym niemal regionie, nie wyeliminuje przy tym najrzetelniejszy nawet, prowadzony na szczeblu centralnym, dialog. Stąd też lokalnych konfliktów nie tylko nie można wykluczyć, ale wręcz należy się ich spodziewać. Sądźmy, iż determinacji i solidarności związkowców towarzyszyć będzie w takich sytuacjach również rozważa.

Nierozstrzygnięta, jak dotąd, pozostaje sprawa „SOLIDARNOSTI WIEJSKIEJ”. Jednoznaczne, z poczucia autentycznego sojuszu robotniczo-chłopskiego wynikające stanowisko „Solidarności”, jest w tym wypadku je-

dynym możliwym do przyjęcia przez nasz związek. Wszelkie zaś uniki czy stosowanie kruczków prawnych, czego „Solidarność” na własnej doświadczyła skórze, spotka się, zgodnie z zapowiedzią, ze stanowczym przeciwdziałaniem.

Konkretnym kompromisowym rozwiązaniem, które musi jednakże zostać zatwierdzone przez członków związku, stały się wspólne decyzje w sprawie skracania czasu pracy. Potwierdzone zostało więc ustalenie wpisane do protokołu z Jastrzębia, zaś zgoda na przedłużenie tygodnia pracy traktowana jest jako rozwiązanie czasowe. Już podczas dyskusji telewizyjnej pomiędzy przedstawicielami „Solidarności”, związków branżowych i Rządu społeczeństwo mogło się dowodnie przekonać, kto w kwestii tej zajmował sztywne, doktrynalne wprost stanowisko. Jeszcze raz zatem mogliśmy się przekonać, że sposób osiągania rozwiązania kompromisowego nie był i tym razem najlepszą metodą dla odbudowywania prestiżu władzy.

I na koniec sprawa, naszym zdaniem, najważniejsza. Jest nią uzyskanie realnego, a nie deklaracyjnego dostępu do środków masowego przekazu. Nie mamy, co prawda, złudzeń co do łatwości wdrożenia zapowiedzianych ustępstw. Zdajemy sobie również sprawę, że ich zakres nie satysfakcjonuje w pełni członków naszego związku. Wydaje się poza tym mało prawdopodobne, by bez realnych zmian wśród tych, którzy decydują zarówno o treści, jak też i formie przekazywanych nam informacji, uległ zmianie sposób komunikowania się władz ze społeczeństwem. Wszak wszyscy mamy na świeżo w pamięci „redakcyjne” komentarze w dzienniku TV czy „obiektywne” reportaże, którymi nas raczono. Okazało się przy tym, że w bezpośredniej konfrontacji poglądów władze mają niewiele do zyskania, zbyt dużo zaś do stracenia. Nie oczekujemy tu zatem łatwych - i co ważniejsze, dobrowolnych - ustępstw.

„Solidarność” raz jeszcze dowiodła swej siły. Czas najwyższy, by do wszystkich dotarła świadomość, iż siła ta używana jest wyłącznie w ogólnospołecznym interesie. Kolejne konfrontacje będą więc tylko dalszym marnowaniem tej olbrzymiej, pozytywnej energii.

REDAKCJA

(ciąg dalszy)

Patronem wszystkich poetów wygnanych, odwiedzających rodzinne okolice tylko we wspomnieniu, pozostaje Dante, ale jakże wzrosła ilość Florencji od tamtego czasu!

Wygnanie poety jest dziś prostą funkcją względnie niedawnego odkrycia: że kto posiada władzę, może też kontrolować język, i to nie tylko przez zakazy cenzury, ale przez zmienianie sensu słów. Osobliwym zjawiskiem jest język społeczności nie-wolnej nabywającej pewnych stałych przyzwyczajęń: całe strefy rzeczywistości przestają istnieć po prostu dlatego, że nie mają nazwy. Jak się zdaje istnieje ukryta więź pomiędzy teoriami literatury jako *écriture*, mowy żywiącej się sama sobą, i wzrostem totalitarnego państwa. W każdym razie nie ma powodu, żeby państwo nie tolerowało działalności polegającej na tworzeniu wierszy i prozy pojmowanych jako autonomiczne systemy odniesień, zamknięte w swoich granicach. Tylko jeżeli przyjmujemy, że poeta stale dąży do wyzwalań się od stylów zapożyczonych, bo szuka rzeczywistości, jest niebezpieczny. W sali, gdy wszyscy zgromadzeni zgodnie podtrzymują znowę przemilczeń, jedno słowo prawdy brzmi jak wystrzał z pistoletu i, co gorsza, pokusa żeby je wypowiedzieć podobna do gwałtownego świerzbienia, staje się obsesją, która nie pozwala myśleć o niczym innym: Taki jest powód dla którego poeci wybierają wygnanie. Nie jest jednak pewne czy chodzi tu głównie o przejęcie się aktualnością, czy o pragnienie żeby się od niej wyzwolić i w innych krajach, na innych brzegach móc choćby chwilami odzyskać swoje prawdziwe powołanie, którym jest kontemplacja Bytu.

Ta nadzieja jest jednak dość złudna, bo przybysz z naszej "innej Europy" wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie, spostrzeża, że od nowego środowiska dzieli go jego zasób doświadczeń, co z kolei może stać się źródłem obsesji. Na planecie, która maleje z każdym rokiem, przy fantastycznym rozwoju środków przekazu, odbywa się proces dotychczas wymykający się określeniom, a który można nazwać odmową pamięci. Z pewnością analfabeci ubiegłych wieków - czyli ogromna większość ludzkości - nie wiele wiedzieli o historii swych krajów czy swojej cywilizacji. Natomiast w umysłach nowoczesnych analfabetów, umiających czytać i pisać, nawet uczących młodzież w szkołach i na uniwersytetach, historia jest obecna, ale wdziewnym pomieszaniu i zamgleniu. Molière staje się współczesnym Napoleona, Voltaira, Lenina. Również wydarzenia ostatnich dekad o znaczeniu tak zasadniczym, że wiedza albo niewiedza o nich przesądzi o losach naszego gatunku, oddalają się, błędna, tracą wszelką konsystencję, jakby dosłownie spełniała się przepowiednia Nietzschego o nihilizmie europejskim. "Oko nihilisty - pisał Nietzsche w 1887 roku - jest niewierne wobec wspomnień: pozwala im obnażyć się, stracić liście;... A czego nihilista nie umie zrobić dla siebie, nie umie też zrobić dla całej przeszłości ludzkiego gatunku: pozwala jej przepaść." Pełno też już zmyśleń o przeszłości sprzecznych z najprostszym zdrowym rozsądkiem i elementarnym poczuciem zła i dobra. Jak doniósł niedawno "The Los Angeles Times", ukazało się w różnych krajach około sto książek dowodzących, że the Holocaust nigdy nie było, że wynalazła to żydowska propaganda.

Jeżeli taki błąd jest możliwy, czyż zupełnie nieprawdopodobna jest powszechna utrata pamięci jako stan permanentny i czy nie byłoby to groźbą większą niż manipulacja genami albo zatrucie naturalnego środowiska?

Dla poety z "innej Europy" wydarzenia obejmowane nazwą the Holocaust są rzeczywistością tak bliską w czasie, że może on próbować uwolnić się od ich stałej obecności w jego wyobraźni chyba tylko tłumacząc Psalm Davida. Czuję jednak lęk, kiedy znaczenie tego wyrazu ulega stopniowo przekształceniom, tak, że wyraz ten zaczyna należeć tylko do historii Żydów, tak jakby ofiarą zbrodni nie padły także miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i więźniów innych narodowości. Czuję lęk dlatego, że jest w tym jakby zapowiedź być może niedalekiego jutra, kiedy z historii zostanie tylko to, co ukaże się na ekranie telewizji, natomiast prawda, jako zbyt skomplikowana, zostanie pogrzebana w archiwach, jeżeli w ogóle nie zostanie unicestwiona.

Również inne fakty, dla niego bliskie, dla ludzi Zachodu odległe, sprawiają, że nabiera dla niego wiarygodności wizja H.G. Wellsa w "Wehikule czasu". Ziemia zamieszkała przez plemię dzieci dnia, bez trosk, pozbawione pamięci i tym samym historii, bezbronne wobec mieszkańców podziemnych pieczar, ludożerczych dzieci nocy.

Unoszeni przez ruch technologicznej przemiany, wiemy, że zaczęło się jednoczenie naszej planety i przywiązujemy wagę do pojęcia międzynarodowej wspólnoty. Daty utworzenia Ligi Narodów i następnie Organizacji Narodów Zjednoczonych zasługują na to, żeby je pamiętać. Niestety, tracą wagę w porównaniu z inną datą, która powinna być obchodzona co roku jako dzień żałoby, podczas gdy młode pokolenia o niej nie słyszą. Jest to dzień 23 sierpnia 1939 roku. Dwaj dyktatorzy zawarli umowę zaopatrzoną w tajną klauzulę o podziale między siebie sąsiednich krajów, mających własne stolice, rządy i parlamenty. Oznaczało to nie tylko rozpoczęcie straszliwej wojny. Wprowadzona znów została kolonialna zasada w myśl której narody nie są niczym innym niż trzodą, kupowaną, sprzedawaną, całkowicie zależną od woli każdorazowego właściciela. Ich granice, ich prawo do samostanowienia, ich paszporty przestały istnieć. I można się tylko zdumiewać jeżeli dzisiaj mówią się szepem, kładąc palec na ustach, o zastosowaniu tej zasady przez dyktatorów czterdzieści lat temu. A przecie nie wyznane i nie potępione publicznie występkę przeciwko prawom ludzkim są trucizną, która działa powoli i zamiast przyjaźni stwarza nienawiść między narodami.

Antologie poezji polskiej podają nazwiska moich przyjaciół, Władysława Sebyży i Lecha Piwowara oraz datę ich śmierci - 1940. Jest absurdem, że nie wolno napisać jak zgineli, chociaż każdy w Polsce zna prawdę: podzielili los wielu tysięcy oficerów polskich, rozbrojonych i internowanych przez ówczesnego współnika Hitlera i są pochowani w masowym grobie. I czyż młode pokolenie na Zachodzie, jeżeli w ogóle uczy się historii, nie powinny wiedzieć o dwustu tysiącach ludzi poległych w 1944 roku w Warszawie, mieście skazanym na zagładę przez obu współników?

Dwaj dyktatorzy - ludoobójcy dawno nie żyją, kto wie jednak czy nie odnieśli zwycięstwa o trwalszych skutkach niż zwycięstwa czy klęski ich armii. Wbrew oświadczeniom Karty Atlantycznej zasada, że kraje są przedmiotem handlu albo nawet gry w karty czy w kości została zatwierdzona przez podział Europy na dwie strefy. A stałym przypomnieniem o spadku po dwóch dyktatorach jest nieobecność trzech państw bałtyckich wśród członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przed wojną te państwa należały do Ligi Narodów, ale znikły z mapy Europy w wyniku tajnych klauzul do układu z 1939 roku.

Niech mi będzie wybaczone obnażanie pamięci jako rany. Przedmiot ten nie jest bez związku z moją medytacją nad źle często używanym, a przecie godnym szacunku słowem rzeczywistość. Skarga ludów, paktów bardziej zdradzieckich niż te, o jakich czytamy u Tukydydesa, kształt liścia klonu, wschody i zachody słońca nad oceanem, cała ta tkanina przyczyn i skutków, czy nazywamy ją Naturą czy Historią, wskazuje jak wierze, na rzeczywistość inną dla nas nie do przeniknięcia, choć nieskończone dążenie do niej jest napędem wszelkiej nauki i sztuki. Chwilami wydaje mi się, że odcyfrowuję sens nieszczęść, jakimi zostały dotknięte narody "innej Europy" i że jest nim zachowanie pamięci, wtedy kiedy Europa bez przymiotnika i Ameryka zdają się mieć jej coraz mniej z każdym pokoleniem. Być może jest tak, że nie ma innej pamięci niż pamięć ran, jak tego dowodzi Biblia, kronika ciężkich prób Izraela. Księga ta długo pozwalała narodom europejskim zachować zmysł ciągłości, który nie jest tym samym, co modny dziś termin historyzm.

W ciągu trzydziestu lat spędzonych przeze mnie za granicą czułem się bardziej uprzywilejowany niż moi zachodni koledzy, czy piszący czy wykładający literaturę, bo wydarzenia i niedawne i bardzo dawne, sprzed wieków, przybierały w moim umyśle kształt ostrej, precyzyjny. Zagraniczna publiczność stykająca się z wierszami czy powieściami pisanymi w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech, albo oglądająca produkowane tam filmy, zapewne odgaduje podobnie wyostrzoną świadomość w ciągłej walce z ograniczeniami cenzury. Pamięć jest więc tą naszą, nas wszystkich z "innej Europy", siłą, ona to

chroni nas od mowy owijającej się sama o siebie, jak bluszczyk owija się o siebie kiedy nie znajduje oparcia w murze albo pniu drzewa.

Przed chwilą wyraziłem tutaj tęsknotę do pozbycia się sprzeczności jaka zachodzi pomiędzy potrzebą dystansu i poczuciem solidarności z ludźmi. Jeżeli jednak uznamy lot nad ziemią, czy na grzbiecie gąsiora czy regaza, za metaforę powołania poety, nietrudno zauważyć, że już w niej zawiera się sprzeczność, bo jak być ponad i równocześnie widzieć ziemię w każdym szczególe? A jednak, przy chwilowej równowadze przeciwieństw, pewna harmonia może być osiągnięta dzięki dystansowi, jaki wprowadza sam upływ czasu. "Widzieć" znaczy nie tylko mieć przed oczami, także przechować w pamięci, "widzieć i opisywać" znaczy odtworzyć w wyobraźni. Dystans, jaki stwarza tajemnica czasu nie musi zmieniać wyderzeń, krajobrazów, twarzy ludzkich, w gmatwaniu coraz bardziej błędnych cieni. Przeciwnie, może je ukazywać w pełnym świetle tak że każdy fakt, każda data nabiera wyrazu i trwa na wieczne przypomnienie ludzkiego znieprawienia, ale i ludzkiej wielkości. Ci, którzy żyją otrzymują mandat od tych wszystkich, którzy umilkli na zawsze. Wywiązać się ze swego obowiązku mogą tylko starając się odtworzyć dokładnie to co było, wydzierając przeszłość zmyśleniom i legendom. Tak ziemia widziana z wysoka, wiecznym teraz i ziemia trwająca w odzyskanym czasie stają się na równi materialem poezji.

c.d.n.

SUMIENIE OBYWATELSKO-POLITYCZNE

Jasna rzecz, że sumienie obywatelsko-polityczne nie powstaje gdzieś na skale, nie spada z nieba, ale wypracowuje się w osobie ludzkiej, w człowieku, w istocie rozumnej, wolnej i miłującej, wychowanej w rodzinie, posiadającej odpowiednie walory obywatelskie, społeczne, kulturalne, zawodowe, oraz zrozumienie, że "bonum reipublicae suprema lex esto" - "dobro Rzeczypospolitej jest dobrem najwyższym".

Co to znaczy "bonum reipublicae"? - To znaczy dobro obywateli, dobro każdego człowieka w Ojczyźnie, w Narodzie i państwie. To znaczy też - prawa obywateli, o których tak często mówiliśmy. Przypomnę choćby to, co było powiedziane przed rokiem właśnie z tej ambony, także w dniu 6 stycznia.

Dobro obywateli - to takie ukierunkowanie na człowieka, by go ukochać. Ojciec Święty powiedział, że cały Kościół jest ukierunkowany na człowieka. I nie może być inaczej, bo sam Chrystus jest ukierunkowany na człowieka - "dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba /.../ i stał się człowiekiem".

Prymat człowieka - to sprawa wszystkich zobowiązująca. W tym ogromnym "bogatym złożu narodowym", jakim jest Naród polski, każdy człowiek musi być ukochany. I to nie tylko uczuciowo i nastrojowo, ale czynnie, w służbie, w gotowości niesienia mu pomocy. To jest właśnie to "bonum reipublicae". Ono nie wisi gdzieś w powietrzu. "Dobro Rzeczypospolitej" jest w Was, Dzieci Boże, w każdym z was - w twojej żonie, w twoim mężu, w twoim synu czy córce, w tych maleństwach, które patrzą na Ciebie ufnymi oczyma. A iluż ludzi, nie tylko niemowląt i dzieci, patrzy na nas tak ufnie! Czy możemy ich zawieść? To zobowiązuje nas wszystkich.

Straszne słowa można wyczytać we wspomnianym Orędziu Ojca Świętego Jana Pawła II na "Dzień Pokoju". Ten przerażający dokument został ogłoszony w naszej prasie. Dlaczego przerażający? Bo wykazuje, że wiek XIX i XX przyczyniły się do tego, iż rozwinęła się nieufność do człowieka. Największym wrogiem władzy stał się obywatel. Dlaczego tak się dzieje? Bo obywatel został okradziony ze swoich praw i zniechęcony do pełnienia obowiązków. Dlatego powstały państwa tyranów. Szczególnie wiek XX stał się przedziwną sceną powstania i upadania państw tyrańskich, które można nazwać zorganizowanymi więzieniami.

Orędzie przypomina: Władza jest służbą, władanie to znaczy służenie. Pierwsza miłość władcy - to miłość ku tym, nad którymi władzę sprawuje. Gdyby tak było, gdyby ta wielka prawda chrześcijańska nareszcie weszła w życie, gdyby władza była moralna, gdyby zasady rządzenia kierowały się etyką chrześcijańską, jakże inaczej wyglądałoby życie i współżycie, praca i współpraca. Tymczasem staliśmy się świadkami działania tylu państw tyrańskich, gdzie

mowa do obywatela wyraża się w tonie prokuratorsko-policyjnym. Ilekroć jeszcze i dziś jest więzień, z których można by wypuścić prawie wszystkich ludzi bez orzeczenia sądu, bo cierpią tam za takie czy inne poglądy bądź przekonania polityczne, za takie czy inne spojrzenie na życie i funkcjonowanie społeczności. W ilu państwach dzieje się to właśnie aktualnie, dziś!

Czytałem niedawno książkę Polki, która wzięta do więzienia i wywieziona z kraju w roku 1940, wróciła do Ojczyzny dopiero w roku 1956. Na szczęście odnalazła swoje dzieci, z którymi razem ją wywieziono. Ale odnalazła je nie w Ojczyźnie. I pytanie - dlaczego? Dlaczego? W imię jakiego przestępstwa?

Mój towarzysz więzienny, skazany na 10 lat, otrzymał od swego stryja z Ameryki list z zapytaniem: Powiedz mi, co ty takiego zrobił, że jesteś skazany na tyle lat?... I co miał odpowiedzieć? - Że inaczej myślał, że gorliwie pracował, że służył młodzieży? Co miał powiedzieć?

Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracować sumienie obywatelsko-polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w Ojczyźnie, w Narodzie i w państwie, bo i jemu służy Naród i państwo. Podobnie jak ma obowiązki w Kościele, bo i Kościół mu służy.

Mówimy tyle o tak zwanej demokratyzacji życia. Miałbym odwagę powiedzieć. Jeżeli demokratyzacja życia zatrzymała się na pierwszym elemencie tego słowa "demos" i udręczała człowieka, to dzisiaj trzeba mówić raczej o humanizacji życia, zgodnie z Ewangelią. W Credo mówimy o Chrystusie: "Propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coeli /.../ et homo factus est" - "dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba /.../ i stał się człowiekiem". Jego gorącym pragnieniem jest, aby każde dziecko Boże stało się w pełni człowiekiem. Sprawiają to osobiste właściwości człowieka, dary rozumu, woli i serca, pomaga też wychowanie, przygotowanie do życia - to co człowiek bierze z rodziny, z narodu, z pracy zawodowej i z dobrze zorganizowanego życia państwowego. To wszystko nam pomaga, aby zgodnie z programem Chrystusa każdy z nas stał się człowiekiem. A więc humanizacja życia: życia naszego osobistego - wybaczenie, że powtarzam - humanizacja życia rodzinnego, domowego, humanizacja wychowania, humanizacja naszego życia narodowego, zawodowego i politycznego.

Takiej oto światłości oczekujemy i wołamy, tak jak wołał prorok nad Jerozolimą - "Surge, illumina nare Jerusalem, gaude veni lumen tuum". Powiem w zastosoowaniu do nas: "Wstań i oświeć się Warszawa, bo przyszła światłość Twoja!" To jest Epifania roku 1981 w Warszawie, w Polsce. Niech umocni się w nas wrażliwość na sumienie człowieka, na sumienie rodzinne, narodowe, zawodowe, polityczne. A wtedy nastąpi odnowa. Zależy ona od każdego z nas.

Niech Dobry Bóg, Najmilsze Dzieci Boże, w tym Nowym Roku pielęgnuje w Was tę nadzieję i niech jej sprzyja Wasza dobra wola, Wasze serca i umysły, całe życie rodzinne i narodowe. To są życzenia Waszego biskupa, które składa on każdemu z Was tu obecnych i Waszym rodzinom oraz całej Ojczyźnie i Państwu. Amen.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

/Z homilii wygłoszonej w Archikatedrze Świętego Jana w Warszawie w dniu 6 stycznia 1981 r.
Przedruk z: "Za i przeciw" nr 5/

/BERTOLT BRECHT/

ROZWIĄZANIE

Po powstaniu 17 czerwca
kazał sekretarz Związku Pisarzy
rozdać w Alei Stalina ulotki
w których pisało, że naród
stracił zaufanie rządowi
i tylko przez zdwojoną pracę
mógłby je odzyskać. Czy nie
byłoby jednak prościej, gdyby rząd
rozwiązał naród i
wybrał inny?

Przekład: Ryszard Krynicki

z Uniwersytetu

POSIEDZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ

W związku ze wzrostem napięcia społecznego w dniu 29 stycznia 1981 r. zebrała się Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim. W posiedzeniu Komisji udział wzięli także przedstawiciele Kół. Mimo wagi omawianych spraw, nie przybyli wszyscy członkowie Komisji, jak i przedstawiciele Kół. W posiedzeniu wzięło udział 25 osób.

Porządek zebrania:

1. Akcja strajkowa
2. Autonomia uczelni
3. Finanse związku
4. Spotkanie z ZNP, PZPR, SD, ZSL i organizacjami studenckimi
5. Sprawozdanie z posiedzenia Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki
6. Wolne wnioski

Przewodniczył Ludwik Turko.

ad 1. Pierwszy zabrał głos A. Labuda. Przedstawił on harmonogram akcji strajkowej MPK Wrocław, która miała rozpocząć się 30 stycznia. Akcja została zawieszona po spełnieniu przez władze dwóch żądań pracowników MPK - wystąpienie Przewodniczącego MKZ J. Piórkowskiego w radiu i TV Wrocław oraz zwolnienie z aresztu śledczego T. Jandziszaka za poręceniem społecznym. Następnie omawiano sprawy związane z przyłączeniem się Uniwersyteckiej organizacji "Solidarności" do 1-godzinnego strajku ostrzegawczego w dniu 3 lutego br. Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o przyłączeniu się do strajku na zasadach formułowanych przez KKP. Przypomniano, że akcja strajkowa musi przebiegać w sposób dyscyplinowany, z udziałem wszystkich członków naszego związku. Niedopuszczalne jest - jak stwierdzono - wyłamywanie się z akcji strajkowej. W związku z czym ustalono, że zostaną przerwane wszelkie zajęcia, także egzaminy. Zobowiązano Zarząd Kół do zorganizowania akcji strajkowych w Kołach. Polecono wyłożenie list strajkowych, a następnie dostarczenie ich do sekretariatu Komisji. Uchwalono, że członkowie wyłamujący się ze strajku dostaną upomnienie /zgodnie ze statutem/, a nazwiska ich zamieszczone zostaną w "Komunikatach". Zobowiązano Rzecznika Informacji do przeprowadzenia odpowiedniej akcji informacyjnej.

ad 2. M. Czaplinski poinformował o przebiegu dyskusji na Uniwersytecie nad projektem autonomii uczelni. Stwierdził on, że dyskusja praktycznie nie odbywa się. Przeprowadzono ją jedynie w kilku kołach. Zaapelował on o przyspieszenie dyskusji i jak najszybsze przekazywanie jej efektów.

ad 3. Informacje o sytuacji finansowej Związku przedstawił G. Dryll. Poinformował on, że kwestura z niewiadomych powodów przekazuje składki niektórych naszych członków na rzecz ZNP lub nie odlicza ich wcale. Jeśli chodzi o budżet naszej organizacji, to jest on zbyt niski, by pokryć konieczne potrzeby. Są one tak duże, gdyż zasiłki wypłacane przez nasz Związek są około trzy razy wyższe od wypłacanych przez ZNP. Zebrani dyskutowali nad sposobami poprawy sytuacji. Stwierdzono, że są dwie możliwości: zabiegać w MKZ o zwolnienie naszej organizacji od obowiązku odprowadzania 40% naszych składek na rzecz MKZ, co jest raczej nie-realne lub podnieść składki. Stwierdzono także, że konieczne będzie utworzenie funduszu strajkowego /zapomogi wypłacane na czas strajku/. Postanowiono zwrócić się do członków o wyrażenie opinii w tej sprawie.

Uchwalono:

- wstrzymać się do 10 lutego z przelaniem składek członkowskich odprowadzanych do depozytu na nasze konto, do tego czasu zostaną sprawdzone odpisy w kwesturze;
- kwestura przelewać będzie na nasze konto całość składek członkowskich, a Komisja Zakładowa będzie następnie odprowadzać odpowiednią część do MKZ-u

- od składek emerytów nie dokonywać odpisów na rzecz MKZ-u.

G. Dryll poinformował jeszcze zebranych, że Dyrektor Administracyjny przesłał do zaopiniowania projekt budżetu Działu Socjalnego. Ze wstępnej analizy wynika, że zawiera on duże rezerwy, które mogą być przeznaczone na pokrycie części działalności socjalnej naszego Związku. Byłaby to kwota rzędu 200 tys. zł. Komisja postanowiła poddać projekt budżetu Działu Socjalnego pod dyskusję w Kołach.

ad 4. Związek nasz przeciwny jest opiniowaniu przez PZPR pracowników nie będących członkami partii. W związku z czym postanowiono skorzystać z propozycji Komitetu Uczelnianego PZPR organizowania spotkań informacyjnych organizacji uniwersyteckich i wystąpić z propozycją zwołania spotkania wszystkich organizacji związkowych, politycznych i studenckich celem przedstawienia swoich stanowisk w sprawie opiniowania.

Ad 5 A. Labuda poinformował o przebiegu dyskusji nad autonomią uczelni zorganizowanej przez OKPN. Szczegółowe sprawozdanie z dyskusji podamy osobno.

Ad 6 Poinformowano, że w kościele św. Józefa w Świdnicy odbywa się głódówka przedstawicieli "Solidarności Wiejskiej". Głodujący protestują przeciwko odmowie przez władze rejestracji ich związku oraz przeciwko utrudnianiu w organizowaniu ogniw związku przez władze terenowe. Komisja Zakładowa uchwaliła poparcie dla NSZZ "Solidarność Wiejska". Postanowiono dokonać zbiórki pieniężnej, która zostanie przekazana głodującym przez delegację naszego związku.

tj

POPIERAMY „SOLIDARNOŚĆ” ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH

Komisja Zakładowa na swym posiedzeniu 29 I br. wystosowała apel do członków "Solidarności" uniwersyteckiej o udzielenie poparcia konsekwentnej i pełnej determinacji postawie chłopów województwa wałbrzyskiego, którzy w walce o rejestrację swego związku zawodowego zdecydowali się na tak dramatyczną formę walki, jaką jest głódówka.

W odpowiedzi na ten apel 30 I br. w godzinach przedpołudniowych przeprowadzono na Uniwersytecie zbiórkę pieniężną na cele "Solidarności" rolników indywidualnych. Zebrano 19 646 złotych.

Tego samego dnia wieczorem przewodniczący Komisji Ludwik Turko - i z-ca przewodniczącego Adolf Juzwenko udali się do Świdnicy składając głodującym następujące oświadczenie:

"NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego z zainteresowaniem, życzliwością i poparciem wita rodzące się masowo ognia Niezależnego Samorządnego Związku Rolników. Solidaryzujemy się z heroiczną postawą chłopów polskich walczących o rejestrację ich związku. Chłopom świdnickim, którzy podjęli głódówkę w kościele św. Józefa wyrażamy nasz podziw i uznanie. Wasze postulaty są naszymi postulatami!"

Wraz z oświadczeniem przekazano na ręce rzecznika głodujących, na cele tworzącej się na wsi polskiej "Solidarności" rolników indywidualnych, zebrane na Uniwersytecie pieniądze.

UNIERSYTECKI ZSL ODCINA SIĘ OD WYSTĄPIENIA PREZESA GUCWY

12 grudnia 1980 roku członkowie Koła ZSL na Uniwersytecie Wrocławskim wystosowali list otwarty do VIII Kongresu Stronnictwa, w którym czytamy:

"Jedną z przyczyn obecnego kryzysu gospodarczego i społecznego są poważne błędy realizowanej w naszym kraju polityki rolnej. Wśród wielu prób naprawy polskiego rolnictwa doniosłą rolę odegrać może niezależna i samorządna chłopska organizacja zawodowa. Zadań stojących przed tą organizacją i pokładanych w niej nadziei chłopów mogą spełnić dotychczas istniejące i nie cieszące się dostatecznym zaufaniem środowisk wiejskich pseudosamorządowe i zbiurokratyzowane kółka rolnicze.

Z zainteresowaniem, życzliwością i poparciem witamy rodzące się masowo ogniwa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników "Solidarność Wiejska". Wierzymy, że ta powszechna, samorządna, niezależna, prawdziwie chłopska organizacja zawodowa umożliwi obronę interesów polskiego rolnictwa i polskiej wsi. Wierzymy, że przyczyni się ona do odbudowy zniszczonej gospodarki rolnej i pełnego zaspokojenia potrzeb żywnościowych narodu.

Uważamy, że ZSL powinno w pełni poprzeć starania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników "Solidarność Wiejska" zmierzające do uzyskania rejestracji i prowadzenia normalnej działalności dla dobra polskiej wsi i polskiego narodu. Uważamy też, że udzielając takiego poparcia ZSL potwierdzi swoją autentyczną więź z masami ludowymi, wierność bogatym tradycjom ruchu ludowego, troskę o interesy całego państwa".

Treść listu zebrani zaakceptowali jednoznacznie. Niestety nie dotarł on do adresata. Prezydium VIII Kongresu nie uznało za stosowne z jego treścią zapoznać obradujących na Kongresie delegatów.

ZSL-owcy Uniwersytetu Wrocławskiego nie przeszli nad tym do porządku dziennego. Na swym ostatnim zebraniu podjęli następującą uchwałę:

"Koło ZSL przy Uniwersytecie Wrocławskim na zebraniu w dniu 30 I 1981 r., w nawiązaniu do Listu Otwartego skierowanego do VIII Kongresu ZSL, podjęło następującą, jednomyślną uchwałę:

1. Koło wyraża ubolewanie, że wspomniany List Otwarty nie został na VIII Kongresie odczytany i przedyskutowany.

2. Koło uważa za niezrozumiałe i nie do przyjęcia stanowisko, jakie w stosunku do "Solidarności Wiejskiej" zajęł Prezes Naczelny Komitetu ZSL, S. Gucwa, w swoim wystąpieniu w dniu 10 I br. na wspólnym posiedzeniu I Sekretarzy KW PZPR i Prezesów KW ZSL i wyraża stanowczy wobec tego wystąpienia sprzeciw.

Podjmując niniejszą uchwałę zebrani kierowali się obawą, że potępienie ze strony Prezesa NK ZSL dla autentycznego ruchu chłopskiego, który znajduje obecnie wyraz w idei "Solidarności Wiejskiej", stawiać może pod znakiem zapytania wiarygodność ruchu ludowego jako obrońcy i rzecznika interesów chłopu polskiego, w szczególności na wypadek, gdyby deklarowana obecnie perspektywiczna stabilność indywidualnej gospodarki chłopskiej miała zostać ponownie zagrożona. Zebrani kierowali się także przekonaniem, że stosunek "Solidarności Wiejskiej" jest kwestią zaufania i decydować będzie o rzeczywistym miejscu Stronnictwa na wsi i w społeczeństwie polskim w ogóle. Dla tych powodów zebrani zdecydowali, że jest ich powinnością jako członków ZSL wyrazić niniejszym swoje stanowisko. Zobowiązali też nowo wybranego Prezesa Koła, kol. S. Dąbrowskiego do przedstawienia tego stanowiska na najbliższym posiedzeniu Naczelny Komitetu".

a.j.

KONFERENCJA POSWIECONA "SOLIDARNOSCI" ROLNIKOW INDYWIDUALNYCH

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" oraz Zarząd Koła ZSL na Uniwersytecie Wrocławskim organizują konferencję, podczas której dyskutowane będą: - podstawy prawne organizacji i rejestracji "Solidarności" rolników indywidualnych; - cele i założenia chłopskiej organizacji zawodowej; - obecna sytuacja ruchu zawodowego rolników, z uwzględnieniem potrzeby jedności tego ruchu; formy pomocy środowisk naukowych przy organizowaniu i w pracy zawodowego związku rolników indywidualnych.

Na konferencję zaproszeni zostali działacze Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych oraz ich eksperci z całego kraju.

Wszystkich, którym bliskie są sprawy polskiej wsi prosimy o aktywny udział w konferencji oraz zadeklarowanie pomocy przy organizowaniu "Solidarności" Rolników Indywidualnych na wsi dolnośląskiej.

Konferencja odbędzie się w sobotę, 14 lutego br., w sali Longchamps, w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocław, pl. Uniwersytecki 1. Początek obrad o godz. 10⁰⁰.

COŚ Z ŻYCIA

"Kurier Lubelski" informuje, że przed dożynkami, które w 1980 r. miały się odbyć w Zamościu: "...przygotowano reprezentacyjny lokal na przyjęcie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Apartament przerobiono ze zwykłego mieszkania. Rolichromie i złoczenia kosztowały 900 tys. zł, boazerie - 1300 tys. Całość - okragłe 3 mln zł. Gość tam miał przespać jedną noc". /"Polityka", nr 4, "Coś z życia"/

z kraju

PROWOKACJA

Organ wrocławskiej PZPR, "Gazeta Robotnicza"/"Magazyn Tygodniowy", nr 5/ informuje o krążącym w postaci ulotki liście - instrukcji dla zaufanych aktywistów partyjnych, nakazującej im wstępować do "Solidarności" w charakterze konfidentów. List ten ukazał się najpierw we Wrocławiu. Jak podaje "Gazeta Robotnicza": "Przedstawiciele Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" informując o tym wojewodę stwierdzili, że wygląda to na prowokację. Również ich zdaniem, list nie został napisany w kręgach partyjnych".

W stolicy sprawę listu przedstawia się jednak inaczej. W wydawanym przez Komitet Warszawski PZPR piśmie: "Biuletyn Aktualności"/nr 4, z 23 I 1981/ czytamy m.in.: "/.../MKZ "Solidarność" we Wrocławiu, przygotowała około 10 tysięcy egzemplarzy tego "listu"/.../. Jak wytłumaczyć tę - dość w końcu istotną - różnicę między wersją "wrocławską" a wcześniejszą od niej "warszawską"? Odległość między dwoma miastami nie wydaje się aż taka duża, aby mogła ją tłumaczyć. Wersja "warszawska" różni się od "wrocławskiej" i tym, że nie jest przeznaczona do szerokiego użytku.

Różni się od niej tym wreszcie, że zawarta w niej informacja jest absurdem. Kolportaż "listu-instrukcji" wymierzony jest nie tyle przeciw partii, ile przeciw tym jej członkom/nawet byłym członkom/, którzy znaleźli się w "Solidarności". Jest ich w naszym Związku wielu - ponad milion. Czy można - przez moment nawet - przypuszczać, że jego władze mogłyby dążyć do podsycania wewnętrznych antagonizmów na skalę grożącą rozbięciem Związku?

Ocenę motywów manipulacji "sprawą listu", jak i dopuszczalności praktyk tego rodzaju pozostawiamy naszym czytelnikom.

REDAKCJA

OŚWIADCZENIE

Warszawa, 9.01.81

Samo istnienie ruchu "Solidarność w życiu społecznym i politycznym stanowi precedens oparty na porozumieniach zawartych między reprezentacjami załóg strajkujących a przedstawicielami rządu PRL. Decyzje te stworzyły konieczność dostosowania naszego systemu prawnego do potrzeb nowej sytuacji społecznej w Polsce.

Wymaga to unormowania całości spraw związanych z istnieniem i działalnością NSZZ "Solidarność", a więc również i wydawnictw tego Związku. Wydawnictwa te zostały utworzone jeszcze w czasie strajków lub bezpośrednio po ich ustaniu, przy czym powstawały one i funkcjonowały z pominięciem przepisów regulujących działanie GUKPiW.

Zarówno władze państwowe, jak i kierownictwo Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przyjęły ten fakt do wiadomości i nie wyrażały sprzeciwu wobec zaistniałej praktyki.

Znajduje ona zresztą uzasadnienie w art. 19 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, deklarującego prawo każdego człowieka do swobodnego wyrażania opinii, które obejmują swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji/załącznik do Dziennika Ustaw nr 38 z 1977 r./Przepis ten w połączeniu z art. Konstytucji PRL przewidującym wolność słowa bez żadnych ograniczeń stanowi zasadniczą podstawę prawną istnienia wydawnictw NSZZ "Solidarność".

Działalność GUKPPIW została uznana za jeden z czynników, który szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu wyrządził niepowetowane szkody w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym. Na tym tle zaznaczyło się powszechne dążenie do ograniczenia zakresu działalności tego urzędu i podporządkowania jej społecznej kontroli. Wyrazem tej opinii stał się pkt 3 Porozumienia Gdańskie przewidujący wniesienie pod obrady Sejmu projektu ustawy o cenzurze. Powszechnie aprobowany społeczny projekt ustawy, będący podstawą obecnych prac legislacyjnych nie przewiduje cenzurowania periodyków związkowych przeznaczonych do rozpowszechniania wśród członków związków zawodowych, a taki charakter mają wydawnictwa. Z przyczyn niezależnych od NSZZ "Solidarność" wniesienie projektu ustawy do Sejmu zostało opóźnione.

Niezależnie od tego opóźnienia wydawnictwa NSZZ "Solidarność" w dalszym ciągu rozwijały się nie budząc żadnych oficjalnych zastrzeżeń ze strony władz państwowych, co przez czynniki związkowe traktowane było jako przyjęcie istnienia tych wydawnictw w ich obecnym kształcie do aprobującej wiadomości rządu. Fakt ten traktujemy jako prostą konsekwencję niepisanych postanowień istniejącej umowy. W tej sytuacji żądanie Delegatury Katowickiej GUKPPIW poddania cenzurze prewencyjnej pisma "Wolny Związkowiec" wydawanego w Hucie Katowice stanowi naruszenie wspomnianego na wstępie precedensu i złamanie dotychczasowej umowy per facta concludentia. Fakt podporządkowania GUKPPIW prezesowi Rady Ministrów, a więc szefowi rządu, będącego w zakresie spraw interesujących masy członkowskie "Solidarności" partnerem tego związku, stawia w świetle żądania GUKPPIW w Katowicach pod znakiem zapytania możliwość publicznego wyrażania opinii związkowców sprzecznych ze stanowiskiem rządu w konkretnych sprawach. Dlatego też żądanie to nie ma nic wspólnego z ochroną porządku prawnego w PRL, którego istnienie niezależnych wydawnictw związkowych dotychczas nie podważało, a ma na celu ograniczenie swobody działania NSZZ "Solidarność" w PRL.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Krajowym Wydawnictwie Czasopism RSW "Prasa Książka-Ruch"
Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Wydawnictwie Współczesnym RSW "Prasa-Książka-Ruch"
Tymczasowa Porozumiewawcza Komisja Kół NSZZ "Solidarność" Redakcji Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW "Prasa-Książka-Ruch"
Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Wydawnictwie "Prasa ZSL"
Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Wydawnictwie "Epoka"
"Niezależność"-Pismo NSZZ "Solidarność"-Region Mazowsze
NTO-Informator Wewnętrzny dla Kół nauki, techniki, oświaty NSZZ "Solidarność"-Region Mazowsze.

MARZEC 68

Warszawa, dnia 12.11.1980

OŚWIADCZENIE

Komisji Senatu Uniwersytetu Warszawskiego do spraw analizy niewłaściwych decyzji personalnych władz Uniwersytetu Warszawskiego, podjętych w latach 1968-1980:

"W toku rozpatrywania, zgodnie z Uchwałą Senatu z dnia 28.09.1980 r., decyzji podejmowanych przez władze Univ. Warszawskiego w latach 1968-80, które budzą wątpliwości lub sprzeciw społeczny, Komisja Senacka postanowiła zająć stanowisko wobec ogłoszonego w dniu 25.03.68 r. postanowienia ówczesnego Ministra Oświaty i Szk. Wyższ., na mocy którego zostali pozba-

wieni swych stanowisk uniwersyteckich profesorowie i docenci Univ. Warszaw.: Bronisław Baczko, Zygmunt Bauman, Włodzimierz Brus, Maria Hirszowicz, Leszek Kołakowski, Stefan Morawski. Odejście tych prof. z Univ. Warszaw. było wynikiem działania władz nadrzędnych. Jednakże władze Univ. Warszaw. ponoszą współodpowiedzialność za to wydarzenie, ponieważ nie sprzeciwiły się tej akcji. /.../ Potępiamy destrukcyjną akcję z marca 1968 roku. Usuniętych wówczas profesorów składamy wyrazy podziękowań za ich cenną pracę na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego. Wierzymy, że współpraca z nimi będzie w przyszłości możliwa.

Wyrażamy przekonanie, że metody kształtowania życia naukowego, których dobitnym przykładem był ów akt złowrogi, należą do bezpowrotnej przeszłości".

Zakładowa Organizacja Związkowa
"Solidarność"
przy Uniwersytecie Warszawskim

KATOWICE

W dniu 23.01.1981 r. w Katowicach przy udziale mediatorów z Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w osobach kol. Jana Jelonka i kol. Adama Kasprzyka odbyło się spotkanie przedstawicieli MKR KZ Jastrzębie i ZR MKZ Katowice. Tematem spotkania było omówienie wstępnych warunków utworzenia Zarządu Regionalnego Śląska i Zagłębia. Obie strony wypowiedziały się za utworzeniem Zarządu Regionalnego Śląska i Zagłębia. Każda ze stron przedstawiła własną propozycję. I tak:

1. MKR KZ Jastrzębie zaproponował, aby w skład Zarządu weszli wybrani członkowie zarządów MKR KZ, Jastrzębie i ZR MKZ Katowice, będący autentycznymi przedstawicielami zakład robotniczych, bez udziału dotychczasowych przewodniczących. Zarząd Regionalny pracuje do chwili wyborów.
2. ZR MKZ Katowice proponuje, aby w skład Zarządu weszli przedstawiciele MKR i MKZ w jednakowej liczbie, z wyłączeniem osób uznanych przez zakłogi MKZ za skompromitowane /np. Jarosław Sienkiewicz/. Dotychczasowe MKR i MKZ stają się z chwilą połączenia oddziałami Zarządu Regionalnego Śląska i Zagłębia w Katowicach.

/ "Solidarność Uniwersytecka" nr 11, Katowice/

ZAORACI

"Rolnik z Rogoźnika/woj. katowickie/Stanisław Nobis od 1978 roku zabiegał całkowicie bezskutecznie o dzierżawę małego skrawka ziemi z 10-hektarowego pola doskonałej, ornej ziemi, nie użytkowanej przez nikogo. Trudno było wykryć do kogo ta ziemia należy. Czy do nadleśnictwa Świerklaniec, czy do ośrodka wypoczynkowego Huty Katowice, do którego przylega, czy go gminy w Bobrownikach. Nobis chodził wszędzie, nikt się do tej ziemi nie przyznawał i nikt nie chciał jej wydzierżawić. Nobis, który na swoim własnym pół hektarze/ do którego wlicza się grunt pod zabudowania, podwórko i ogródek przydomowy/ hoduje i odstawia od roku do punktów skupu kilkanaście tuczników, postanowił działać na własną rękę, bo żał mu było marnowania tak dobrej ziemi. Wiosną 1980 roku zrehabilitował, zasilł nawozami i obsiał owsem i jęczmieniem 30 arów - małego skrawka w porównaniu z całym obszarem owoch 10 ha. I wtedy władza zadziałała z całą mocą i stanowczością: leśniczy powiadomił, że teren

ten będzie zalesiony/wbrew temu, co utrzymywał uprzednio/. Na obsiane 30 arów skierowano ciągnik i zaorano wschodzące zboża. Zaorano właśnie akurat te 30 arów. Nie zaczęto zalesiania z drugiego końca pasa ziemi, nie wysłuchano prośb rolnika, by pozwolić choć zebrać zasiane zboża jesienią i zalesić od drugiej strony. Bowiem nie chodziło o zalesianie i po zaoraniu polełka niczego faktycznie nie zalesiono. Chodziło faktycznie o zniszczenie uprawy Nobisa, o pokaz siły: ty, chłopie, jesteś niczym, my, władza - jesteśmy wszystkim. Małeńki drobny przyczynek do sprawy szumnie zwanej "gospodarką żywieniową...". /Przegląd Techniczny", nr 2, wybrał kk/.

WIARYGODNOŚĆ W STOLICY

W początkach listopada ubiegłego roku, w momencie finalizowania się ostatecznego rozwiązania problemu rejestracji statutu "Solidarności", zadaliśmy pytanie o wiarygodność intencji partnera rokowań, wskazując na niepokojący rozróżnienie pomiędzy oficjalnymi deklaracjami osób kierujących państwem i partią, a ocenami i zaleceniami, powstającymi w terenie. Wyraziliśmy wówczas przekonanie, iż przede wszystkim te ostatnie decydować będą o wzajemnych stosunkach pomiędzy partyjnym i administracyjnym aparatem a nowymi związkami. W numerze niniejszym wątpliwości te, podobnie jak wówczas w oparciu o konkretny materiał, zmuszeni jesteśmy zgłosić po raz wtóry.

Brak wiarygodności co do intencji i faktycznych poczynań władz lokalnych - by posłużyć się jedynie przykładami Podbeskidzia, Jeleniej Góry czy Olsztyna - wywołały groźne, mogące rozprzestrzenić się na cały kraj, konflikty. Mogłoby się zatem wydawać, że w dobrze pojętym interesie - przede wszystkim władzy - unikała będzie ona wszelkich nieprzewidywalnych czy wręcz nieodpowiedzialnych kroków. W jeszcze większym stopniu dotyczyć to powinno władz politycznych. Niestety, tak nie jest. O tym zaś, że poczyny takie mają miejsce nawet w punkcie szczególnie newralgicznym, w stolicy, przekonuje lektura "Biuletynu Aktywności", wydawanego przez Komitet Warszawski PZPR. Treści w nich zawarte dotyczą niemal w całości spraw naszego związku, z tego więc względu, podobnie jak uprzednio, oszukujemy się zobowiązani do przedstawienia ich naszym czytelnikom. Jest to tym bardziej celowe, że w Biuletynie nr 6 / z 30 I. 1981 / szczególnie wiele miejsca poświęcono sprawom naszego, wrocławskiego MKZ-u.

Z tekstów, o których mowa, wynika przede wszystkim jedno: oto po dzień dzisiejszy utrzymuje się w niezmiennionej formie sposób myślenia abstrahujący od tego wszystkiego, co w Polsce po sierpniu 1980 roku się wydarzyło. Najbardziej jednak zdumiewająca, właśnie dziś, jest jednak czytelna teza o nieautentyczności nowego ruchu związkowego. No bo jakże "Solidarność" może być autentyczna, zadając retoryczne pytanie autorzy biuletynowych tekstów, skoro faktycznie kierują nią siły antysocjalistyczne, a praktycznie jedna z ich odmian - KOR? Stąd, czego nie trzeba tłumaczyć, już tylko niewielki krok do zakwestionowania autentyczności robotniczych postulatów, a tym samym i podstawy procesu Odnowy, sierpniowo-wrześniowych porozumień. W tym kontekście nie powinna zatem dziwić kaзуistyczna interpretacja problemu wolnych sobót, czy posługiwanie się, tak dobrze znaną z dziennika TV, tezą o decydującym wpływie strajków na obniżenie poziomu produkcji, a tym samym i stopy życiowej. Nie dziwi też staranne dobranie opinii i głosów czytelników / w rodzaju: "Solidarność" nie powinna mieć dostępu do "rodków masowego przekazu", czy odwoływanie się do wyrwanych z kontekstu opinii zachodniej prasy.

Szczególnie oburzające jest jednak posługiwanie się niesprawdzonymi i, co gorsze, nieprawdziwymi faktami, mającymi służyć uzasadnieniu z góry przyjętej tezy. Nie chcemy tu wkraczać na nie znany nam bliżej grunt stołeczny, by twierdzenie swe uzasadnić, wystarczy jednak to wszystko, co w warszawskim biuletynie napisano na nasz, wrocławski temat. Przedstawienie sytuacji we wrocławskim MKZ służyć miało udowodnieniu sformułowanej w retorycznym pytaniu tezy: "czy po to tak zawzięcie walczy NSZZ "Solidarność" o wyeliminowanie kierowniczej roli partii ze statutu, aby w rzeczywistości uznać kierowniczą rolę KOR-u wobec Związku?" / Biuletyn nr 6 z 30 I. 1981 /.

Pretekstem, obok przytoczonego w całości listu Jarosława Sienkiewicza, stała się dla autorów biuletynowego tekstu sprawa dra Skonki, który, przez "intrygi" KOR-u, pozbawiony został miejsca we władzach dolnośląskiej "Solidarności". Podstawą wyводу stały się zaś materiały zamieszczone w wydawanej we Wrocławiu "Demokracji Związkowej". "Aznaczymy, że nie znamy ani wszystkich szczegółów samej "sprawy", ani też kompletnych wywodów wymienionego tu "związkowego" organu. Jednakże sposób formułowania na jego łamach poglądów i sama argumentacja dra Skonki, przedrukowana w warszawskim biuletynie, świadczą, że mamy do czynienia albo z produktami chorej wyobraźni /wznie- kiej, bez wyjątku zjawiska społecznej sprawozdającej

do działalności tajnych organizacji /, albo, nie wahamy się użyć tego sformułowania, z prowokacją, i to prowokacją zamierzoną. Jedno, wbrew zapewnieniom warszawskiego biuletynu jest pewne - redakcja pisma "Demokracja Związkowa" nie reprezentuje "wolnego i demokratycznego ruchu związkowego".

Fakty, jak stwierdzili to autorzy biuletynu, są rzeczywiście uparte. Dowodzą one, że anachroniczna, znana nam jakże dobrze z przeszłości mentalność ludzi "z aparatu" nie uległa zmianie, że jest odporna na wszelkie, najdramatyczniejsze nawet, wstrząsy. Co gorsza, stosowany przez tę grupę propagandowy schemat świadczy albo o intelektualnej miłośności jego autorów, odbierających rzeczywistość nie w logicznych, a magicznych kategoriach, albo też o próbach wykorzystywania spraw nowych związków do wewnętrznych rozgrywek, przy czym stosunek do "Solidarności" byłby tu swoistym przebiegiem partyjnej lojalności. Wypada sobie tylko życzyć, aby to ostatnie domniemanie nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości.

REDAKCJA

OPINIE

W 4 nrze "Kultury" n.t. wolnych sobót wypowiedział się S. Albinowski: "/.../prasa przyniosła 25 grudnia komunikat, wymieniający wolne soboty w roku 1981. Już jednak 31 grudnia rzecznik rządu oznajmił zmianę dat w styczniu: zamiast wolnych sobót 10 i 24 stycznia, mają być wolne właśnie trzy pozostałe soboty. Nie jest to taka mała rzecz, jakby mogło się wydawać. Ale gdyby nawet była to sprawa nieistotna, to ludzie zadają sobie pytanie: co się stało między 23 a 31 grudnia, że rząd musiał zmienić swoją decyzję? Nikt nic nie wie, gdyż żadnego konkretnego uzasadnienia przecież nie podano./.../ Dopiero 7 stycznia Rada Ministrów - wystąpieniem wicepremiera Jagielskiego - ustosunkowała się merytorycznie do problemu wolnych sobót, a wyraźne przyznanie o proteście "Solidarności" padło jeszcze później - 9 stycznia, w wywiadzie telewizyjnym min. Obodowskiego. Minister powiedział, że z "Solidarnością" dogadał się 30 grudnia, lecz następnego dnia kierownictwo Związku zmieniło stanowisko. Fakt jest jednak faktem, że pierwsza decyzja wydana w sprawie wolnych sobót została ogłoszona już 23 grudnia./.../Chciałbym powiedzieć jasno: uważam za niemożliwe nagłe wprowadzenie wszystkich wolnych sobót. Uważam też za niedopuszczalne i szkodliwe podejście przetargowe w negocjacjach na tak ważny społecznie temat. Równocześnie jednak uważam, że gdyby nie było jednostronnej decyzji z 23 grudnia do tego całego konfliktu mogłoby nie dojść."

Jak informują "Perspektywy", nr 4: "Byliśmy jednym z - jak sądzę dość licznych - pism, które w przededniu pamiętnej soboty/tj 10 I. - red./ próbowały powiedzieć, iż choć straty gospodarcze w przypadku decyzji o uczynieniu tego dnia wolnym od pracy są oczywiście, należałoby się zastanowić, czy napięcia społeczne, które pojawiają się w wyniku soboty roboczej, nie dadzą strat poważniejszych: choć niekoniecznie wymiernych w złotychkach".

W "Życiu Literackim", nr 4, W. Machajek wyjaśnia genezę incydentów w Nowym Sączu i Ustrzykach: "/.../ wiadomo, intendentom?!/ chodzi o wydarcie jeszcze jednego kęsa z ciała władzy, iżby już tylko pękła... pękła oniemiała i bezzadna".

Wypowiedź Machajki tłumaczyć może również, jak sądzimy, dlaczego jak dotąd nie udało się odejść od dotychczasowego scentralizowanego i dyrektywnego modelu zarządzania gospodarką narodową.

"Od pierwszego stycznia - pisze T. Podwysocki w 4 nrze gdańskiego "Gazu" - /.../weszła w życie "mała reforma" - jak ją niektórzy nazywają. Trzeba rozwiać mgłę zasłaniającą rzeczywistość. Po prostu nie ma żadnej "małej reformy". Obowiązują nadal wszystkie zasadnicze - dosłownie wszystkie - dotychczasowe, skodliwe, prowadzące do ruiny gospodarczej, zasady scentralizowanego zarządzania i planowania. Natomiast prawdą jest, że mamy uchwałę Rady Ministrów/.../, która usuwa najbardziej rażące idiotyzmy, błędne decyzje w starym systemie. Zmniejszenie prawie do zerowy dyrektyw i limitów gnących przedsiębiorstwa

nie w zasadzie nie zmienia. Nadal pozostaje taka mnogość nakazów, zakazów, ograniczeń, że żaden zakład przemysłowy nie może nawet marzyć o swobodnym ruchu bez "wytycznych", "akceptacji", "uzgodnień". /.../ "Na-ła reforma" jest próbą- bardzo skromnie zakreślona- kształtowania procesów materialno-ekonomicznych/cho-dzi o dysponowanie środkami, zasobami, alokację in-westycji itd./, a nie śladną zmianą w sposobie funkcyj-owania gospodarki. A tymczasem chodzi o wyznaczenie nowych reguł gry ekonomicznej, zmianę kryteriów i mo-tywów działania organizacji gospodarczych i ludzi. /.../ Należy, zdaniem specjalistów, przede wszystkim odrzucić raz na zawsze nakazowo-rozdzielczy mecha-низм centralnego kierowania. Co to oznacza w prakty-ce? Zastąpienie procedury rozpisywania planu central-nego autonomią planowania. Trzeba znieść wszelkie rozdzielnictwo dóbr, a w to miejsce wprowadzić więź ekonomiczną między dostawcami i odbiorcami. Reforma gospodarcza- stwierdza autor - nie jest możliwa bez zmian w aparacie i metodach działania

PZPR./.../Prowadzenie reformy gospodarczej przede wszystkim zależy od rozmiaru i głębokości zmian w sa-мым aparacie partyjnym i metodach działania partii. Chodzi o oddzielenie aparatu partyjnego od zarządza-nia gospodarką, oddzielenie organów partyjnych od ad-ministracyjnych". Artykuł nosi wymowny tytuł: "Gra Polaków o wszystko".

W "Perspektywach"/nr 4/ H. Maleszewska opisuje swe wrażenia z działalności komisji do spraw reformy gos-podarki. "Jeden z uczestników komisji/.../mówił na spotkaniu z dziennikarzami: "W dyskusji padają liczne propozycje rozwiązań radykalnych. Postuluje się np. zlikwidowanie resortów branżowych". Na sali siedzą ministrowie, wiceministrowie. I żaden nie protestuje. Może chcą się poświęcić dla dobra sprawy? Choć bardziej prawdopodobne, że są przeswiadczeni, iż to, co mówią szeregowi członkowie i tak nie ma żadnego znaczenia".

korespondencja

TROSZECZKĘ POMIESZKAĆ

Zamieszczone w świątecznym numerze KOMUNIKATÓW uwagi P. Stanisława Maksymowicza związane z ogłoszeniem listy przydziału mieszkań podpisanej również przez przedstawiciela "Solidarności" naszego Uniwersytetu spowodowały mnie do uzupełniającej niejako wypowiedzi, jako reprezentanta młodszej generacji pracowników nauki.

Złożoność polskiej sytuacji mieszkaniowej jest powszechnie znana i z tej racji ludzie na ogół nie uważają, że należy im się mieszkanie od zaraz po zgłosze-niu owej potrzeby. Pozostaje jednak pytanie o rozsą-dnym z biegiem lat oczekiwania na własny kąt cięższe gatunkowym:

- Ile lat może być dorosły człowiek bezdomny i co się za tymi latami kryje dla jednostki i dla społeczeństwa?

P. Maksymowicz zwraca uwagę na sytuację ludzi starszych wiekiem, ja zaś pragnę poruszyć, wskazać na zwy-kle wprost beznadziejną sytuację ludzi samotnych w różnym wieku, a także na sytuację ludzi bezdomnych w tzw. pełni sił oraz na sytuację ludzi, którzy nie pre-zentują skutecznej "siły przebiccia" w swych wielolet-nich legalnych staraniach o kawałek własnej powierz-chni mieszkaniowej.

Podpisanie przez przedstawiciela "Solidarności" ogło-szonej ostatnio listy przydziału mieszkań nie wyrów-nało ludzkich krzywd i poniżenia, płynących z niepra-widłowości, które występowały przeciw przez lata całe w mniejszym bądź większym stopniu w przydziałach mie-szkań także na naszym Uniwersytecie.

Oczywiście, załatwienie takich spraw wymaga ogromu pracy i czasu, przy ograniczonych, jak wiadomo, możliwo-sciach z powodu trudnej sytuacji mieszkaniowej w kra-ju. Może jednak warto, by "Solidarność" zaangażowała swe siły między innymi i w te sprawy, skoro jest to jedna z poważniejszych bolączek społeczności pracowników na-szej nauki.

Może władze uczelni wspólnie z przedstawicielami Zwią-zków Zawodowych zwrócić większą uwagę na warunki pracy i życia bezdomnych od lat pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego?

Ponoć w ustroju socjalistycznym ważny jest człowiek i jego wszechstronny harmonijny rozwój jak nam to uświadamiano nie tylko w latach szkolnych i studen-ckich. Jak się więc ma bezdomność ludzka do wszech-stronnego harmonijnego rozwoju człowieka, a teoretycz-ne założenia socjalizmu do praktyki?

Póki co, nie jest też sporadycznym zjawiskiem fakt, że nasi byli i aktualni studenci mają już własne mie-szkania, a ich nauczyciele akademicy żyją na walizkach, doskonaląc swe bezdomne życie i pozbywają się z bie-giem lat złudzeń, że uczelnia zainteresuje się nimi nie tylko od strony wywiązywania się przez nich z obowią-zków dydaktycznych i naukowych.

A może należy właśnie dziś mieć nadzieję, że będzie inaczej niż dotąd również na Uniwersytecie Wrocławskim, i to nie tylko w sprawach mieszkaniowych jego pracow-ników? Ponieważ owa nadzieja jeszcze w ludziach się tli, piszą odwołania i cierpliwie czekają- czy warto?- czas pokaże.

W rezerwie pozostaje myśl o ewentualności złożenia podania w stosownym urzędzie o miejsce w tzw. Domu Spo-kojnej Starości, bo zanim się tego miejsca doczekamy, będzie chyba w sam raz czas na emeryturę.

Jednak chciałoby się jeszcze mimo wszystko przedtem pomieszkować we własnym mieszkaniu i tym, którzy zasług specjalnych może nie mają, a urodzili się już w Polsce Ludowej.

Barbara Szymańska
Instytut Pedagogiki

Casus „jak to nazwać?”

"Jak to nazwać?"-zapytał z dramatyczną troską kol-dr Smółka relacjonując spotkanie z emerytami, odbyte w połowie grudnia jeszcze pod auspicjami ZNP, choć wszy-scy emeryci już zdeklarowali przejście do NSZZ. Można zaproponować np: "Zgroza!", albo "Mało ważne nieporozu-mienie". Bo skoro emeryci z racji opłaconych składek by-li jeszcze formalnie członkami ZNP do końca grudnia, to byli na połączonym wieczorku /czy jak to tam nazwać/ zorganizowanym przez ZNP i Radnie, A jeśli tam był prze-dstawiciel "Solidarności", to mógł z uśmiechem poprosić o głos i powiedzieć, że miło mu przy tej okazji podzię-kować Radzie Zakładowej za troskę o naszych miłych eme-rytów, którzy z dniem 1 stycznia, z Nowym Rokiem wkracza-ją w nowy etap i przechodzą do "Solidarności", gdzie ich serdecznie wita. Byłoby, jak sądzę, sensownie i kultu-ralnie. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego ów przedstawiciel milczał, aby uniknąć "rozróby". Czyżby nic innego nie umiał-milczeć albo awanturować się??

Życzę szczerze autorom notatek, sprawozdań etc. zamie-szczanych w KOMUNIKATACH, a także ich czytelnikom, aby nie zamieszczali tam wzgl. nie musieli czytać relacji pisanych z pozycji sfrustrowanych świętych lub ciemię-żonej cnoty. Casus "Jak to nazwać?" nie jest niestety wy-jątkiem.

Ze szczerym poważaniem
Edward Pietraszek
Katedra Etnografii

Ton reakcji, jak sądzę członka ZNP, na mój tekst o sposobie przeprowadzenia świąteczno-noworo-cznego spotkania z emerytami potwierdza zawarte w nim stwierdzenie, że istnieje jeszcze w Polsce ten-dencja do udawania, iż w ruchu związkowym nic się po Sierpniu nie zmieniło. Poważne traktowanie przed-stawicieli "Solidarności" przez władze ZNP na Uniwer-sytecie Wrocławskim Autor listu proponuje zastąpić ich układnym /koniecznym z uśmiechem! / proszeniem o głos, co ma być rzekomo jedynie sensownym i kultu-ralnym sposobem reakcji na niekulturalne zachowanie się organizatora spotkania. Szczerze poważanie i po-ważne traktowanie nie jest grą uśmiechów. Dlatego tekst mój był właśnie taki a nie inny, tzn. realistyczny i rzeczowy, choć pominięto w nim wątki, które dosadniej opisywałyby zaistniałą sytuację i które robiłyby wrażenie czeplania się drobiazgów. O owych drobiazgach milczę nadal w nadziei, że niezrzeszony w "Solidarność" czytelnik /brawo! / najpierw zasta-nowi się rzetelnie, a dopiero potem sformułuje za-rzuty o jakichś sfrustrowanych świętych i uciemię-żonej cnotcie.

Leonard Smółka

redagują:

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4. NSZZ "Solidarność"